

Co zapowiada Opera w T. Wielkim

Zabawa w klasy — przeprowadzki teatrów rewjowych

Teatrów muzycznych będziemy mieć w nadchodzącym sezonie dwa: operę i operetkę, co, jak można sądzić po sezonie zeszłorocznym, w praktyce będzie czasem zamieniało się w dwie operetki. Na początek w każdym razie opera odlegława się od swej trylogii operetkowej („Kraina Uśmiechu”, „Hr. Luxemburg” i „Rose Marie”) i otwiera sezon polską operą. Grana będzie „Goplana” Żeleńskiego, przyczem w głównych rolach wystąpią: Ada Sari, Fedyczkowska i Platówna. Sari będzie śpiewać Goplana, Fedyczkowska — Balladynę, Platówna — partję Matki. Najważniejsze partje męskie są obsadzone następująco: Kirkor — Beval (w ub. sezonie debiut w „Pajacach”), Kostryn — Płonski.

Tu zjawia się nowe nazwisko. Płonski, zaangażowany obecnie do Opery Warszawskiej, jest tenorem lwowskim. Oprócz niego w skład zespołu weszli: Raczkowski — tenor z Poznania, Szpingier — bas buffo z Poznania, Elman — młody bas, Mikulin — bas, Paccia — młody baryton z Katowic; z dotychczasowego zespołu pozostaje Weisla, May, Bolko, Korolkiewicz, Znicz, Bender (bas), Luczyński, Beval, a pozatem prawdopodobnie gościnnie będzie śpiewać Czaplicki.

W skład zespołu solistów wchodzi: Fedyczkowska, Szczepańska, Borerowa, Szabrańska, Antoniów, zówna — nowozaangażowany kontralt, Wędrchowska, Hupertowa, Jarocińska, N. Grudzińska, Mary Didur-Zaluska (nowozaangażowana). Okresowo są angażowane: Ada Sari i Platówna.

Balet prowadzi Pianowski. Sezon, który zaczyna się w początkach października, przyniesie w pierwszych dniach, obok „Goplany”, „Lakme” Delibes’a. Następnie plany repertuarowe przewidują „Lucję z Lamermooru”, „Martę” — Flotowa i „Trubadur”. Wśród wznowień — zamlar „odświeżenia”, „Fausta” i „Madame Butterfly”, wśród pobożnych zyczeń — wystawienie „Elektry” Straussa lub „Mileczającej damy” tego samego kompozytora i mozartowskiego „Fletu czararowego”. Możliwe także, że będzie grany w nowej inscenizacji, nowym układzie baletowym, nowych dekoracjach i nowym opracowaniu muzycznym — balet Różyckiego „Pan Twardowski”.

Charakterystyczne, że jak dotąd, Opera przy układaniu repertuaru sezonu nie wzięła pod uwagę pałacej wprost konieczności

nowego wystawienia oper moniuszkowskich. „Hrabina” od bardzo dawna nie jest już grana, obecna „Halka” nie przynosi nam zaszczytu, a zeszłoroczne wznowienie „Strasznego Dworu” nie stoi na wysokości zadania.

Nie widać także w przytoczonych tu planach ani jednej wzmianki o nowej polskiej premierze, ani tembardziej szerszego uwzględnienia współczesnej europejskiej twórczości operowej. Jeśli zaś idzie o tradycyjny repertuar operowy — zdaje się, iż Wagnera nieprędko się doczekamy.

W OPERETCE NA KAROWEJ

Drugi teatr muzyczny Warszawy — Operetka na Karowej, żyjący raczej od widowiska do wi-

dowiska, dał właśnie w sobotę premierę operetki Benatzky’ego „Kawiarenka”.

TRZY REWJE

Operetka odziedziczyła teatr po zeszłorocznej „Wielkiej Rewji”. Właściwie, w zakresie teatrów operetkowych i rewjowych zmiany polegają głównie na przeprowadzce. Jakby zabawa w klasy. Operetka z sali na Kredytowej przeskoczyła na Karową, rewja Własta z Karowej — na Hożą do „Hollywoodu”, a „Stara Banda” Jarosy’ego z Hożej na Kredytową. Oprócz tego powstaje nowa „rewja przy stolikach” w „Café Milano” na Nowym Świecie. I na tem koniec — lista teatrów warszawskich na rok 1935/6 została wyczerpana.

W ś r ó d p i s m

NOWI LUDZIE

W „Naszym - Przeglądzie” p. Regnis stwierdza, że premier Sławek całkowicie przeprowadził wytknięty przez siebie plan wybo-

„Zadanie główne osiągnięto. Nikt z obozu partyjnego nie dostał się do Sejmu. Nikt zresztą nie kwapił się do tej instytucji, która nabrała nowej treści”.

A jednak: „Nikt nie spogląda w obecnej chwili w stronę nowego Sejmu. Więc zainteresowania budzi sprawa zmiany nowego rządu i sposób dokonania tych zmian”.

Albowiem „wbrew życzeniom pana premiera życie polityczne nadało inną treść nowej konstytucji”.

„Przez czynników przewidzianych przez poszczególne paragrafy na widowni ukazał się triumwirat, czynnik między Prezydentem a rządem, który decyduje o różnych sprawach...”

Nawet ludziom z obozu rządowego nie starcza widocznie paragrafów konstytucyjnych. Nie mogą one zastąpić legendy. Armia uzyskała wodza, ale do maja 1935 r. wódz działał na obu frontach: na froncie wojskowym i cywilnym. Był on mocniejszy od wszelkich paragrafów, był siłą atrakcyjną, rozkazywał w imię czynników nieprzewidywanych przez żadną Konstytucję”.

Teraz zaś: „Osoby polityczne przewidziane przez Konstytucję, ludzie obozu rządowego starli się w ocodzienną walkę. Są to ludzie równi sobie autorytetem”.

I dlatego „...wzrost nieprzychylnych jeszcze do paragrafów Konstytucji, wychowanych na legendzie, na czynnikach nadzwyczajnych, odwraca się w stronę nowych ludzi, nosicieli legend. O przewietrzeniu regimu po wyborach mówią wszyscy, nawet jego zwolennicy”.

CO ZROBI ANGLJA?

W korespondencji z Londynu

„Gazeta Polska” omawia perspektywę wmięszania się Anglii w konflikt włosko - abisyński. Jeżeli 10 lat temu Anglia spowodowała upadek projektu zbiorowego zabezpieczenia Europy (protokółu genewskiego), gdyż nie bardzo jej się uśmiechała „rola zandarmu” Ligi Narodów, a obecnie sama się z tą rolą ofiaruje, to zmianę nastrojów wyjaśnić można jedynie na płaszczyźnie interesów brytyjskich: „gwałtowna kampania prasy włoskiej na rzecz stworzenia wielkiego imperium rzymskiego w Afryce nie mogła być obojętna dla kół angielskich”. Ale „czy wszystkie pogroźki pod adresem Włoch nie pozostaną tylko pogroźkami”? Zależy to od stanu obecnego floty angielskiej.

„Podczas ostatnich debat parlamentarnych nad budżetem marynarki i później z okazji jubileuszowej rewji morskiej — pisał korespondent „Gazety Polskiej”, p. Florjan Sokolow — rozlegały się w Anglii głosy bardzo pesymistyczne o stanie floty brytyjskiej. Nie ulega wątpliwości, że w tej ujemnej ocenie było dużo przesady... Kilka dni temu jeden z dzienników zaznaczył, że trzy krążowniki opancerzone klasy Hood, które odpłynęły w kierunku Malty, dałyby sobie radę z całą flotą włoską. Nie trzeba być rzeczoznawcą, by stwierdzić bez ryzyka, że jeżeli chodzi o samą broń morską, Anglia bez wielkiego trudu zlikwidowałaby opór Włoch. Odbiłoby się to w bardzo szybkim tempie, gdyby nie jedno „ale”. Jest nim lotnictwo.

Pod tym względem Anglia jest wciąż jeszcze bardzo upośledzona. Zanim wykonany zostanie nowy program powiększenia zbrojeń powietrznych W. Brytanji — ma to jeszcze potrwać prawie 18 miesięcy — flota brytyjska znajduje się w poważnym niebezpieczeństwie na morzu. Środkiem zbrojeń z strony przeważającej siły awiacji włoskiej. Stąd konieczność rozproszenia okrętów angielskich, utrudniająca ich energiczną ofensywę. Ten stan rzeczy przedko zmienić się nie może, a sprawa on, iż ewentualny konflikt zbrojny anglo - włoski na morzu Śródziemnym musiałby potrwać dłużej, podlegając za sobą poważne straty ze strony Anglii”.

Niedawny pakt morski z Niemcami wskazuje, że admiralicia angielska już zawnazusa liczyła się z koniecznością przesunięcia większych sił w kierunku południowym i chciała się zaasekurować od strony Niemiec. Toteż w sankcjach zbiorowych Ligi Narodów Anglia weźmie udział. Gdyby jednak interwencja Ligi Narodów nie potrafiła mimo wszystko przeszkodzić podbojom włoskim w Afryce, to:

...przyczyna tego będzie nie niedolność lub niedostateczność sił morskich W. Brytanji do podjęcia odpowiedniej akcji, lecz raczej przesłanki natury politycznej, a w pierwszym rzędzie głęboko tkwiąca w społeczeństwie angielskim awersja do angażowania się na własną rękę w matnię powikłań nieobliczalnych, zwłaszcza gdy połączone są dla niej z poważnym ryzykiem i gdy nie wchodzi w grę najżywniejsze interesy brytyjskie”.

Ostatecznie więc nie jest wykluczone, że o ile Anglia sama tylko jedna musiałaby zbrojnie wystąpić przeciw Włochom — do rozgrywki wojennej Londynu z Rzymem nie dojdzie.

Zakonspirowane warsztaciki żydowskie

Jeszcze są niezłe zarobki...

Pieniądze zdobywane drogą wyzysku pracy dzieci

Napróżno szukam na liście domu pod wskazanym numerem warsztatu, o którym mi wspomniano. Pod tym numerem jest prywatne mieszkanie. Pod nazwiskiem właściciela nie wymieniono zawodu — nazwisko zaś nie mi nie mówi.

W tej kamienicy na Franciszkańskiej trudno doszukać się dorozcy — więc mimo wszystko wchodzę na trzecie piętro i oznajmiam cel swego przybycia.

— Czy tu jest pracownia futer? Młoda niemrawa żydóweczka powtarza: — Czy tu jest pracownia futer? Tu nie jest pracownia. Tu mieszka pan Cyber”.

Ale po krótkiej wymianie zdań porozumieliśmy się. No więc mam poczekać, już zaraz będzie sam pan Cyber.

Cale mieszkanie jest krzyżącym kontrastem w stosunku do ulicy, kamienicy, klatki schodowej i służącej. Umeblowanie prawie eleganckie, drogie tapety, niezłe obrazy, trochę bronzów i nieco kryształów, dobrze wyfroterowane podłogi, dywany. Aż nie chce się poprostu wierzyć, że to wszystko jest tu w domu, w ruderze, w podłej dzielnicy. Świadcetwo rzeczywistości daje spojrzenie przez okno i brudny kołnierzyk z kratwatem, ogromnie wymiotosnym, leżące na biurku, przypuszczalnie jana domu.

Oto sam pan Cyber. Twarz handelesa. Oczy bez wyrazu, bez bla-

sku. Tyle, że twarz wygolona, że perzadnie ubrany.

Odrzucając, że przyszedłem z interesem, że podobno ma na zbyciu partję dobrych towarów, skórek i gotowych palt futrzanych, że chciałem obejrzeć, bo zakładam sklep z futrami, a polectono mi jego jako dobrego dostawcy.

— No, to panu pokażę...

Idziemy przez mieszkanie. Pokoje leżą w amfiladzie. Cztery duże, widne izby frontowe. Sypialnia w jasnym orzechu. Rozrzucona pościel na łóżku, cała w koronkowych wstawkach. Bielizna pościelowa prawie elegancka, tylko mocno brudna. Na ścianach może ze dwadzieścia fotofosów nagich lub półnagich kobiet.

— To Blanka, moja żona. — Kupiec wskazuje niemal z dumą na jedną z fotografij damy w kompletnym dezabilu. Pośród grona nagusów, fotografia tej osoby w różnych pozach powtarza się kilkakrotnie. Chociaż jest dość zgrabna i fotografuje niezłe, wykonane przez najlepsze atelje żydowskie na Ossolińskich, są bar-

dzo niesmaczne. Piękny powód do dumy. Żona na wystawie. Także swoist ambicja i swoisty wdźwięczek moralny.

Przez kuchnię, przypominającą piwnicę, wychodzimy na schody. Jeszcze pół pietra w górę. Wchodzimy przez drzwi, jak na strych. Potem jeszcze jedne drzwi z zupełnie ciemnego korytarza. Kupiec puka.

— Otwórz! Aronek otwieraj...

Wchodzimy do dużej komórki. W pierwszej chwili trudno się zorientować, co tam jest. Siedmiorgo dzieci siedzi w kukci na ziemi. Coś dębna. Przyglądam się najbliższemu z nich. Z wąskich ułożonych obok siebie skórk fokokowych chłopak wyskubuje włos, tuż przy brzegach.

— Co oni robią? — pytam.

— Czyszcza skórki do szycia.

Rozumiem. Te brudne, nędzne dzieci żydowskie (zaadne z nich nie miało chyba powyżej 12 — 14 lat) wykonują jedną z najzwyklejszych robót. Siedzą tu po 12 godzin na dobę, zimą i latem, i zarabiają... 40 groszy dziennie, plus

obiad (śledź z cebulą i z kartoflami). Wyglądają strasznie. Policzki mają zupełnie białe, oczy przekrwione.

Mój rozmówca prowadzi mnie do kąta izdebki i wyciąga jakieś leżące w stercie skórki. Pokazuje, klasyfikuje, ocenia. A potem mi tłumaczy, że to jest jego jeden z warsztatów, których ma... dziesięć. W każdym warsztacie, osobno zebrani (być może podobnie, jak i tu dzieci) wykonują odpowiednią część wyspecjalizowanej pracy. A zarobek idzie na rachunek nakłady.

Zarobek musi być znaczny. Przecież te zakonspirowane warsztaciki nie podlegają inspekcji pracy, od ich obrotów ów pan Cyber (nazwisko tylko nieco zmieniłem) nie płaci podatków, ani nie ponosi z tego tytułu żadnych świadczeń. Taki interes musi się opłacać.

Kiedy spytałem jednego ze znanych mi kupca-nakładcy (w jednej osobie) o cenę jego dochody na 1000 złotych miesięcznie.

— Licząc lekko 4 tysiące zarabia. To zamożny człowiek. I wileń ma w Radości i dwa domy w Warszawie.

Ładny zarobek, jak na ciężkie czasy obecne!

Ten obrazek nie wyczerpuje zagadnienia chałupnictwa żydowskiego w Warszawie, ale je charakteryzuje. A przecież wielka branża futrzana, galanteria, w znacznej mierze i bielizniarstwo to działa, w których dominuje chałupnictwo żydowskie, jeszcze okrutniejsze w swych formach zorganizowanego wyzysku.

Podziemne lożysko przemysłu w Warszawie ma w swych brzegach wiele mętnych nurtów.

(a.).

Przepędzić szumowiny z grona ciał nauczycielskich!

LWÓW, 16.9. (Tel. wł.). Ostatnie wypadki przestępstw dzieci szkolnych sygnalizowane z całej Polski wywołały wielkie poruszenie w społeczeństwie. Oczywiście zdrowie moralne młodzieży zależy w pierwszym rzędzie od tego, jak pod względem moralnym przedstawiają się jej wychowawcy.

Niesłychane poruszenie wśród szerokiej sfery nauczycielskich wywołało zawieszenia w czynnościach dyrektora szkoły przemysłu drzewnego, inż. Stylskiego ze Stanisławowa.

Zawieszenia Stylskiego dokonała komisja dyscyplinarna lwowskiego kuratorium szkolnego, działająca na podstawie doniesienia sekretarki szkoły, p. Aniolowej. Zarzuciła ona dyrektorowi Stylskiemu uprawianie ohdnych orgij erotycznych w gmachu szkolnym. Zwyrondniac, utrzymywany przez kuratorium na stanowisku dyrektora, nie krepował się zupełnie obecnością członków grona nauczycielskiego, a nawet samej p. Aniolowej, urządzając przyjęcia dla kobiet poderzanej kondyty w sali konferencyjnej.

Niewątpliwie komisja dyscyplinarna kuratorium lwowskiego wyświełi sprawę dyr. Stylskiego i pociągnie go do surowej odpowiedzialności.

Niesłychany wyzysk robotników przez fabrykantów w Łodzi

ŁÓDŹ, 16.9 (tel. wł.). W łódzkiej fabryce Wolfa Frenka i Szpiry, przy ul. Bazarnej 5, inspektorzy pracy w tajemnicę policjantów wykryli potajemną pracę nocną, przy której zatrudniano kobiety.

Na jakie kawały i oszustwa puszczają się fabrykanty łódzcy, stwierdzono w czasie kontroli zakładów Szpiry. Po wejściu do fabryki inspektorzy byli przekonani, że w zakładach niema żywego ducha. Ponieważ wszystko wskazywało, iż praca przynajmniej przed paru minutami musiała być w pośpiechu przerwana, zaczęto poszukiwania. Okazało się, że w podłodze sali urządzone były rowy, w których poukrywano robotników. Dla uchronienia biednych ludzi przed uduszeniem, poprzykrywano wyłobienia korytkami z desek, a następnie zakryto owe trumny belami welny.

Kiedy inspektorzy, wykrywszy niesłychane machinacje fabrykantów, przeszli do kanтору w celu spisania protokołu, do uszu ich

doszły jakieś podejrzane szmery. Okazało się, iż w murze były zamaskowane drzwi, prowadzące do skrytek, ukrywających robotników pracujących w nocy.

Badanie robotników wykazało, iż firma trzymała na dachu robotnika pełniącego wartę. Gdy przed zabudowaniami fabryki zatrzymał się samochód, stojący na dachu robotnik alarmował swoich towarzyszy, aby na czas mogli się schronić w przygotowanych przez fabrykanta grobach w podłodze.

Należy dodać, że firma Szpira za łamanie przepisów o pracy kilkakrotnie była już skazywana na grzywny. Obecnie właścicielom zakładu grozi kara bezwzględnej aresztu do miesiąca i grzywna 5 tysięcy złotych.

Robotnicy współdziałający z niesumiennymi fabrykantami w szwindlach, mających na celu ukrycie pracy nocnej, robia to pod groźbą wydalenia z pracy. Jak ciężkie jest w Łodzi bezrobocie, łatwo się zorientować z tych przykładów.

Ślask pije truciznę przemycaną z Niemiec

KATOWICE, 16.9. (Tel. wł.). Ludność powiatów graniczących z Niemcami, a zwłaszcza powiatu rybnickiego, masowo zatrzuwa się eterem, przemycanym z Niemiec. Ponieważ eter kalkuluje się taniej, niż wódka monopolowa, ludność pije tę truciznę z domieszką wody i soku malinowego.

Eteru używają całe wsie. Podaje się go na zabawach i weselach. Eteryzują się nie tylko starzy, ale również i młodzi, a nawet dzieci. Trucizna degeneruje młodzież, co stwierdzają jednogłośnie komisje poborowe.

Władze graniczne walcą z całą energią przeciwko rozpicianiu się

ludności eterem, niestety, cierpiąca wskutek kryzysu ludność, nie dość uświadomiona co do strasznych skutków używania eteru, do tej pory nie idzie władzom na rękę.

Do niedawna przemycanym eterem trudniły się całe bandy przemytników, przenosząc zdradziecki płyn w miechach i baniach. Dzięki przystrzyżeniu przez straż graniczną kilku przewoźców band, chwilowo przemyt eteru nieco się zmniejszył.

Przed sądem w Rybniku odbył się niebawem kilka procesów band przemycających eter. Przemytnicy - truciele powinni być ukarani z całą surowością prawa.

Na marginesie

Poezja stosowana

W żydowskiej „Chwili” lwowskiej ukazał się obecnie wiersz

„REPORTAŻ O WYBORACH

Środkiem jezdu rozmokłej pelga dzień wrzesniowy... Człapią kroki niepewne, sterczą we drzwiach głowy. Przebierając palcami wymięty kapelus, obok urny wyborczej stoje: jeden z wielu. Dzisiaj ktoś beziemienny zaważy na szali. Rankiem prysną iluzje. I co będzie dalej? Przyjdzie jutro bez jutra, bez mydlanych mrzonek. Znow się z mroków wyłoni rozekłany dzionek. Tu i ówdzie na murach odezwy, wywieszki tłuc się będą głowami jak cyrkowe śmieszki. Gwar promenad niedzielnych znow się wstokrotni, znow falanga żalobna przejdą bezrobotni. U wylotu ulicy z twarzą wszechwładzącą stanie w niemej kolejce: czek na szarym końcu...”

Tak przez okulary żydowskiego czy, w którym bohaterem jest poety przedstawia się akt wybor-

(a. s.).

Roboty na szosach potrwają do mrozów

W roku bieżącym państwowe roboty drogowe w Polsce przybrały żywsze tempo. Do nastania mrozów mają być ukończone prace nad ulepszeniem nawierzchni na przestrzeni 400 km., oraz ma być wybudowanych 175 km. państwowych dróg bitych.

Roboty drogowe prowadzone są obecnie na szlakach Warszawa — Poznań — Zbąszyń (droga na Berlin), Warszawa — Kraków — Zakopane, Warszawa — Częstochowa — Zagłębie Dąbrowskie — Zagłębie Śląskie (kierunek na Pragę i Wiedeń), Warszawa — Łódź — Łódź — Pabjanice — Zduńska Wola — Kalisz. Ten ostatni trakt posiada duże znaczenie.

Pocztą dała deficyt w lipcu

Władze pocztowe dokonały zamknięcia rachunkowego przedsiębiorstwa „Polska Poczta, Telefon i Telefon” za miesiąc lipiec r. b. Dochody pocztu wyniosły w tym miesiącu 14.2. rochochy zaś 14.7 milionów złotych. Nadwyżka wydatków nad wpływami wynio-

nie gospodarcze, gdyż przecina szereg miast o wielkiem znaczeniu przemysłowym.

6-letni plan budowy szlaków komunikacyjnych przewiduje ulepszenie ulepszonych nawierzchni z kostki kamiennej, asfaltu, klinieru, betonu, na przestrzni 4.762 km., budowę 1.100 km. nowych dróg bitych oraz utrzymanie w należytym stanie 20 tys. km. dróg bitych, pozostających pod opieką państwa.

Plan przewiduje nadto budowę szeregu mostów oraz udzielanie subwencji dla samorządów, które mają budować liczne mosty oraz 4 tys. km. dróg bitych.

W lipcu około pół miliona złotych.

Należy zaznaczyć, iż na wykup akcji „Polskiego Radja” asygnowano w lipcu 837 tys. złotych, na spłatę pożyczki kablowej 1.1 mil. a na spłatę pożyczki angielskiej 202 tys. złotych.